

Prof. dr hab. Janusz Barański
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ

Kraków, 15.07.2019

Ocena dorobku dr Patrycji Trzeszczyńskiej ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięcia naukowego: *Antropologiczne badania pamięci w społecznościach postmigracyjnych. Na przykładach z diaspory ukraińskiej w Kanadzie i regionu bieszczadzkiego*

Zanim przejdę do merytorycznej oceny dorobku dr Trzeszczyńskiej pragnę zauważyć, iż na tytułowe osiągnięcie naukowe składają się dwie publikacje książkowe: *Diaspora – Pamięć – Miejsca. Ukraińcy z Polski z lat 80. XX wieku w Kanadzie. Studium etnograficzne* oraz *Pamięć o nie-swojej przeszłości. Przypadek Bieszczadów*. Nie jest to sytuacja typowa w przewodach habilitacyjnych, gdyż mamy zwykle do czynienia albo z publikacją książkową, albo z serią artykułów. Wynika z tego, że każda z tych książek z osobna mogłaby być podstawą przewodu habilitacyjnego. Co więcej, dr Trzeszczyńska dołącza dla zaspokojenia ciekawości recenzentów dziewiętnaście artykułów samodzielnie napisanych po doktoracie, plus dwa współautorskie, które mogłyby również stanowić osobne osiągnięcie naukowe, gdyż łączy je względnie spójna problematyka, zbieżna zresztą z publikacjami książkowymi. Ilościowo zatem Habilitantka spełnia stawiane w tym wypadku wymagania przynajmniej w dwójnasób. Lecz i jakościowo przedłożone osiągnięcie jest najwyższej próby.

Ocena osiągnięcia naukowego

Pozwolę sobie na omówienie składowych osiągnięcia naukowego wedle własnego subiektywnego kryterium kolejności wyboru dwóch przedłożonych dzieł. Wprawdzie oba są ważnymi krokami milowymi w etnologii polskiej ostatniej doby (już teraz pozwalam sobie na tę opinię), jednak drugie z nich bliższe jest mojej własnej ciekawości poznawczej, inklinacji tematycznych i wrażliwości metodologicznej. Dlatego zacznę od niego.

Pamięć o nie-swojej przeszłości. Przypadek Bieszczadów. Książka ukazała się w pierwszej kolejności, lecz Habilitantka postanowiła umieścić ją jako drugą na liście pozycji osiągnięcia naukowego. Chciałbym jednak przegląd tych publikacji przeprowadzić w kolejności ich ukazywania się nie tylko z powodu osobistych preferencji, lecz również dlatego, że rzucają nieco światła na rozwój intelektualny dr Trzeszczyńskiej po doktoracie. Zacząłbym od głównej – w moim mniemaniu – dystynkcji pojęciowej obecnej w tej pracy, obramowującej wprost lub nie wprost całość argumentacji, zawartej w modelu rozróżnienia

„wspólnoty wyobrażonej” od „wspólnoty wyobrażeń”. Pierwsza to przypadek typowy dla społeczności względnie zakorzenionych w jakimś miejscu, wielopokoleniowych, której (auto)wyobrażenie jest rodzajem konkretyzacji rozmaitych zasobów, na pewnym etapie rozwoju tożsamości grupowej stanowiących niemal monolit krzepnący często na kształt autostereotypu. Taką wspólnotą wyobrażoną była bieszczadzka społeczność Rusinów (Ukraińców) aż po czasy niesławnych wysiedleń doby powojennej. *Pluralis* owego świata wyobrażonego w drugim przypadku jest inną jakością, postmigracyjną właśnie, gdy na miejsce wysiedleńców przybywają osiedleńcy, którzy swą wspólnotę muszą dopiero stworzyć. I czynią to z rozmaitych idei, wartości, dyskursów, które ostatecznie składają się na tożsamość nową, po części jedynie zakorzenioną w resztkach zastanego nie-swojego dziedzictwa kulturowego. Tutaj, za sprawą Habilitantki, pojawia się pewne *novum* w tradycji badawczej etnologii, związane z tą unikatową sytuacją. Oto nie wystarczają już klasyczne etnograficzne badania terenowe, eksploatujące ową względnie trwałą tożsamość „wspólnoty wyobrażonej”. Trzeba czegoś więcej, ponieważ wymaga tego specyfika „wspólnoty wyobrażeń”.

Oprócz wywiadów pogłębionych czy narracyjnych dla rekonstrukcji i zrozumienia tej nowej postaci „świata życia” niezbędne okazuje się zatem: rozpoznanie i analiza sfery zastanej kultury materialnej i estetyki (budynki sakralne i świeckie, pozostałości folklorystyczne); lektura publikacji bieszczadzkich (książek, czasopism); interpretacja filmów fabularnych i dokumentalnych oraz programów telewizyjnych; wreszcie przegląd zasobów wirtualnych (portale internetowe, Facebook). Z jednej strony dr Trzeszczyńska podąża tutaj od dawna znanym szlakiem metodologii antropologicznej, jakim jest całościowość rozumienia przedmiotu badań, z drugiej dokonuje aplikacji tej dyrektywy poznawczej w nowej formule, dostrzegając nieodzowność wskazanych źródeł nowego pokroju, bez których nie sposób zrozumieć człowieka dziś. Ten bowiem funkcjonuje już w świecie wielowarstwowym i wielowymiarowym – kłączowatym, rekonstruowanym, mobilnym. W szczególności zmieniają się kryteria lokalności, którą można przypisać kulturom regionalnym czy mniejszościowym. Oto współczesny lokalizm, w odróżnieniu od tego dawnego, cechującego zakorzenienie, poczucie dawności, ciągłości w czasie, wykazuje elementy nowe: obecność ideologii wspólnotowej, autoreferencyjność, otwartość na wpływy zewnętrzne, a ogólnie jest węzłem różnych elementów, z których nie wszystkie są konieczne związane z rodzimą kulturą. Ta ostatnia, w przypadku powojennego oblicza Bieszczad, istnieje wszak tylko w postaci szczątkowej. Dla zrozumienia świata posttradycyjnego niezbędna jest zatem

konieczność eksploracji zasobów, które nie spełniają zasady kulturowej jedności miejsca, czasu i akcji, jak to było w modelowym świecie tradycyjnym. Kurczowe trzymanie się tego modelu, dominujące wciąż w teorii antropologicznej, nie przysparza wiedzy o współczesności wspólnot ludzkich. Dr Trzeszczyńska dokonuje w tym zakresie istotnego postępu w doborze źródeł i ich analizie, służącego adekwatnemu uchwyceniu obecnego kształtu fenomenu, czego skrajnym przypadkiem jest społeczność bieszczadzka.

Swoistym katalizatorem treści przekazywanych dzięki rozmaitym formom saturacji kulturowej, wskazanym przez Habilitantkę, jest pamięć, niekoniecznie rozumiana dosłownie, choć i ta odgrywa pewną rolę, lecz nade wszystko pamięć zaklęta w zastanym dziedzictwie bieszczadzkiej ziemi. Można by wręcz stwierdzić, że przypadek Bieszczad jest swoistym laboratorium posttradycyjności. To tutaj w sposób kliniczny ujawniają się reguły i mechanizmy procesu tożsamościowego, który karmi się wieloma źródłami, prowadząc ostatecznie do wykształcenia względnie spójnej, choć zarazem pluralistycznej formy kulturowej. Dla badaczy współczesnych tożsamości grupowych, w szczególności społeczności lokalnych rozmaitej skali, model badania i analizy, jaki proponuje dr Trzeszczyńska, może być traktowany jako swoisty antropologiczny wzorzec z Sevres postępowania badawczego, służącego rozumieniu tworzenia się lokalnej – jak to określa – mito-historii. Jak w pigułce widać to w studium przypadku, części drugiej książki, poświęconej jednej wsi – Wisłokowi. Wprawdzie Habilitantka poddaje tutaj analizie nieco inne zjawiska, dotyczące bardziej inkluzywnych treści, będących konsekwencją założenia wioski nieomal na surowym korzeniu, to nieodmiennie powraca kategoria pamięci, ujawniająca się pod rozmaitymi postaciami, niezbędna dla uchwycenia współczesnego oblicza miejsca i jego mieszkańców. Na uwagę zasługuje fakt, że jest to jeden z nielicznych przypadków badań powtórnych w polskiej etnologii, przeprowadzonych trzydzieści lat po eksploracji dokonanej przez brytyjskiego badacza Chrisa Hanna.

Całość propozycji badawczej dr Trzeszczyńskiej, przedstawionej w omawianej pracy, tyleż w sferze teorii, co przyjętej metodologii jest oryginalnym wkładem w heurystykę rodzimej etnologii. Wszelako, prócz służenia za ogólny model badań współczesnych tożsamości lokalnych, może być w szczególności bardzo poręcznym wzorem dla badań specyficznego arealu kulturowego, jakim są u nas Ziemie Północne i Zachodnie. To tutaj w nieporównanie większej skali mają miejsce procesy analogiczne do przedstawionych przez dr Trzeszczyńską, w jej pracy odnoszące się jedynie do niewielkiego skrawka współczesnych „kresów wschodnich”. Oto jedna trzecia powierzchni kraju czeka już kolejną dekadę na

szkiełko i oko badacza, który wskazałby ich szczególny charakter w powojennej historii Polski. Jeśli by tak się stało, byłoby to nie tylko z pożytkiem dla etnologii Polski, nie wyłączając dobrze znanej i sprawdzonej formuły atlasu etnograficznego, lecz także dla samowiedzy milionów mieszkańców żyjących na tych ziemiach. W swej regionalnej specyfice są one wciąż etnologiczną białą plamą i nie zmieniają tego faktu nieliczne prace przyczynkarskie ich dotyczące, w których nieobecne są metody i koncepty teoretyczne wykorzystane przez Habilitantkę.

Diaspora – Pamięć – Miejsca. Ukraińcy z Polski z lat 80. XX wieku w Kanadzie. Studium etnograficzne to druga z przedłożonych książek, wydana w odstępnie trzech lat od książki na temat współczesnej społeczności bieszczadzkiej. Wskazana jednak została jako pierwsza pod nagłówkiem osiągnięcia naukowego. Można domniemywać, że została przez Habilitantkę uznana za ważniejszą w jej dorobku po doktoracie. W istocie, praca nad nią była większym wyzwaniem organizacyjnym, logistycznym, choć nie jestem przekonany czy problemowym. Autorka, prócz klasycznych technik badań etnograficznych, posługuje się sprawdzoną już w projekcie bieszczadzkim metodą korzystania z wielu źródeł i czyni to w sposób bardziej metodyczny, dojrzały, przemyślany, co nie powinno dziwić, zważywszy na fakt doświadczenia zgromadzonego w pracy nad Bieszczadem. I tutaj kluczową kategorią scalającą badaną materię jest pamięć – medium podtrzymujące kulturowe ekwilibrium ukraińskich imigrantów z Polski do Kanady z lat 80. XX wieku. Zarazem społeczność ta musiała stawić czoła wyzwaniom w nowej ojczyźnie, w której wielokulturowość jest jednym z głównych wyróżników, co również stało się przedmiotem uwagi wnikliwej badaczki. Drobiazgową rekonstrukcję bieszczadzkiej tożsamości osiedleńców zastępuje tutaj bodaj jeszcze dalej posunięta wiwisekcja dyskutowanej diaspory, niż w społeczności bieszczadzkiej: spojrzenie na przeszłość i jej ocena; znaczenie nostalgii za ziemią przodków; wpływ spuścizny historycznej na obecny kształt społeczności; znaczenie postpamięci dla najmłodszego pokolenia; pozycjonowanie wobec nowego otoczenia kulturowego; relacje z wcześniejszymi falami migracji ukraińskiej oraz diaspory polskiej; różne postaci pamięci w łonie całości diaspory ukraińskiej; płec kulturowa w łonie diaspory; ambiwalentny stosunek wobec polskości, lecz i ukraińskości; konsekwencja tego w postaci praktykowanego kosmopolityzmu itd. Rzecz jasna w wypadku różnych środowisk i poszczególnych jednostek wskazuje rozmaite konfiguracje powyższych zagadnień obecnych w doświadczeniu diaspory ukraińskiej.

Zarazem dr Trzeszczyńska opiera się pokusie tworzenia teorematów z gotowych już propozycji obecnych w literaturze przedmiotu i proponuje własną perspektywę, wyrastającą w zgodzie z najlepszymi wzorcami metodologii teorii ugruntowanych z samej empirii, która jawi się niczym ożywcze źródło dla niezaspokojonej ciekawości poznawczej badaczki. I trzeba przyznać, że ta empiria nie tylko podana jest jak na tacy, lecz i wyczerpująco wykorzystana pod wnikliwym okiem badaczki, „wyciśnięta” w stopniu maksymalnym i uformowana w postać przekonujących kategorii pojęciowych. Adekwatnym konceptem oddającym dobrze tyleż dosłownie, co przenośnie jej podejście jest figura „antropolożki na rowerze”. To już nie dawniejszy badacz z mozołem pokonujący poleskie błota czy brazylijskie lasy, ani też współczesny mu gabinetowiec tworzący wszechogarniające teorie, również na podstawie informacji wydartych z owych błot i lasów. Autorka, w zgodzie z najlepszymi cechami uprawiania nauki, łączy osobiste peregrynacje w terenie z rozmachem teoretycznym. Jest mobilną badaczką XXI wieku, której prosty jednoślad zapewnia pozostanie w bliskim kontakcie z badanymi, lecz i niezbędną ruchliwość wobec dyspersji wspólnot i ich przedstawicieli w kulturowym koloidzie kanadyjskich metropolii – Toronto czy Edmonton. Oczywiście ów rower to bardziej emblemat pewnego sposobu uprawiania badań, których sensoryczne nachylenie daje obfity plon.

Zmysłowa bliskość, służąca zażyłej interakcji, generuje jednak pewne problemy natury etycznej, jak na przykład niemal nieodłączne postrzeganie badaczki w środowisku diaspory ukraińskiej jako nade wszystko reprezentantki niegdysiejszego antagonisty – narodu polskiego. Zaiste, wiele determinacji i cierpliwości musiała dr Trzeszczyńska wykazać, by przełamać częste lody nieufności i podejrzliwości. Ten fizyczny, psychiczny, lecz i intelektualny wysiłek się opłacił – Habilitantka dochodzi do sformułowania własnej teorii, której obramowanie stanowią trzy pojęcia: diaspora, pamięć i miejsce. To alternatywna, nowatorska propozycja rozumienia fenomenu bliżej jego istoty emicznej, która podejmuje dialog z ugruntowanymi koncepcjami eksploatującymi zużyte już nieco pojęcia społeczności, narodowości, etniczności, wreszcie - kultury. To w tej optyce konceptualizacyjnej, którą autorka posługuje się na kartach książki, kulturowa rzeczywistość omawianej diaspory ukraińskiej ujawnia swe nowe oblicze, nie dość dostrzegane dotychczas przez badaczy tej problematyki. Pamięć w dotychczasowych badaniach dr Trzeszczyńskiej jest bodaj główną kategorią analityczną, stąd niejako programowo jest ona obecna również w optyce poznawczej diaspory ukraińskiej. Lecz i tutaj znajdziemy pewne *novum*, związane z koniecznością redefinicji tego pojęcia, które w istniejącej literaturze przedmiotu pojawia się

głównie w kontekstach pozamigracyjnych. W kontekście postmigracyjnym pamięć ma rys bardziej plastyczny, nietrwały, niejednoznaczny, zwłaszcza w przypadku braku zinstytucjonalizowanego własnego etnosu, w którym mogłaby się zakorzenić. Można uznać proponowane ujęcie za kolejny przykład przecierania nieznanych dotychczas szlaków poznawczych.

Czy zreferowane osiągnięcie naukowe wolne jest od wszelkich mankamentów? Przyznaję, że trudno mi wskazać coś ważnego w tym względzie, gdyż odnośnie do kompletności struktury obu prac, przekonującego materiału empirycznego, głębi argumentacji, precyzji językowej przedłożone dzieło budzi głównie szacunek. Do tej beczki miodu dodałbym jednak łyżeczkę dziegciu, a i w tym wypadku ma on subiektywny posmak. Otóż w szczególności w książce o społeczności bieszczadzkiej razi przytaczanie nadmiernie rozbudowanych wypowiedzi informatorów. Miałem nawet wrażenie, iż format wydawnictwa przykrojony został do rozmiarów niektórych cytatów, które w innym wypadku nie zmieściłyby się na jednej stronie. Lektura tych długich wypowiedzi, zawierających siłą rzeczy również treści nie w pełni relewantne, nie sprzyja dotrzymywaniu kroku wątku prowadzonej argumentacji. W drugiej z prac, o diasporze ukraińskiej, została zachowana w tym zakresie względna równowaga – z pożytkiem z jednej strony dla jasności argumentacji, z drugiej zaś - satysfakcji z lektury. Ot, jeszcze jeden przykład dojrzewania intelektualnego i warsztatowego Habilitantki. Jest to zarazem dobry prognostyk dla przyszłych projektów. Wnosząc z częstotliwości publikacji kolejnych prac należy się spodziewać wielu przedsięwzięć naukowych, które – wzorem omawianych książek – staną się wartością dodaną do istniejącego stanu rodzimej wiedzy etnologicznej. A wspomnieć tutaj należy przecież o zbiorze artykułów, poza przedłożonym osiągnięciem naukowym, poświęconych tematowi pokrewnym: korespondencji między członkami rodzin ukraińskich rozproszonymi po kilku krajach; treściom zamieszczanym w serwisach społecznościowych; folklorowi na emigracji; literaturze pięknej poświęconej Bieszczadom; folklorystyce w kulturze łemkowskiej; pamięci czasu okupacji niemieckiej na Łemkowszczyźnie. Kilkanaście artykułów, które ukazywały się równolegle z publikacją przedłożonych wydawnictw książkowych, to samoistna ilustracja ledwie kilkuletniej pracy. Jakże jednak owocnej.

Ocena istotnej aktywności naukowej

Zreferowane powyżej osiągnięcie naukowe nie byłoby możliwe bez rozlicznych form aktywności badawczej podejmowanej przez dr Trzeszczyńską. Wskazać tutaj należy kilka

stypendiów i grantów (min. Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Canadian Institute of Ukrainian Studies, Petro Jacyk Program for the Study of Ukraine and Eurasian Studies). Z tym wiążą się również staże i pobyty naukowe na uniwersytetach w Toronto i Edmonton oraz uczestnictwo w siedemnastu konferencjach krajowych i międzynarodowych. Plonem tego są wspomniane wcześniej liczne artykuły. Nie mniej aktywna była Habilitantka w obszarze działalności organizacyjnej, min.: pięcioletnia funkcja sekretarza redakcji „Prac Etnograficznych”; dwuletni okres sprawowania funkcji dyrektora Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ ds. dydaktycznych; współorganizacja międzynarodowej konferencji na temat dziedzictwa kulturowego. Za działalność organizacyjną i naukową otrzymała dwukrotnie nagrody Rektora UJ. Dydaktyka to laboratorium etnograficzne, kurs z zakresu etnologii Europy Wschodniej, specjalistyczne konwersatoria teoretyczne oraz wykład z zakresu antropologii pamięci czy kilkuletnia opieka nad studenckim kołem naukowym.

Specyfika tematyki, którą zajmuje się Habilitantka, sprzyja aktywności eksperckiej i popularyzatorskiej. Dr Trzeszczyńska służyła w tym zakresie swą wiedzą w realizacji filmu fabularnego. Była autorką dwóch wirtualnych wystaw muzealnych i ścieżek edukacyjnych na temat Łemków, którym towarzyszyły stosowne teksty udostępnione online. Prowadziła wykłady na Uniwersytecie III Wieku w Chrzanowie o podobnej tematyce. Konsultowała politykę wobec mniejszości etnicznych w komisji sejmowej. Uczestniczyła w panelach dyskusyjnych organizowanych przez stowarzyszenia ukraińskie w Polsce. Aktywność ta jest godna szczególnej uwagi z racji ważności problematyki mniejszości etnicznych, dialogu międzykulturowego, migracji, wreszcie - polityki władz w tym zakresie. Kwestie interesujące naukowo dr Trzeszczyńską wiążą się wszak z potrzebą rozwiązywania konkretnych problemów, związanych z intensyfikującym się kontaktem kulturowym czasów wzmożonej mobilności. Są również ważne wobec wzrastającej dynamiki w sferze odradzania się i tworzenia nowych i odtwarzania starych tożsamości kulturowych, zwłaszcza na bazie etnicznej.

Konkluzja

Dorobek publikacyjny, zmysł organizacyjny we własnych przedsięwzięciach badawczych i w ramach sprawowanych funkcji, determinacja i wytrwałość w realizacji podjętych planów każą myśleć o dr Trzeszczyńskiej jako o pełnokrwistej badaczce, która ma jeszcze wiele do powiedzenia. Sama zapewne wie o tym mało, lecz to jest właśnie walor merytoryczny, który ujawnia się w jej publikacjach i urok osobowości badawczej z nich wyzierający. Lektura ich

przywodzi bowiem do silnego wrażenia obcowania z badaczką, która sama wyznacza szlaki poznawcze, jakimi warto podążać, zrazu nieznane, lecz pociągające i zawsze oferujące coś w zamian za żarliwe zainteresowanie i zaangażowanie w ich pokonanie. Tym czymś jest swoista pierwotność i surowość pozyskiwanych danych, zmuszających do daleko posuniętych konceptualizacji i wiwisekcji. Okazuje się, że bezkompromisowa postawa badawcza, nie oglądająca się zanadto na podszepty łatwego sięgania po gotowe receptury, pozwala na odkrywanie wciąż nowych białych plam w krajobrazach ludzkich światów. Skrywają się one zwykle w świecie będącym niemal pod ręką, zasłoniętym jednak pancerzem uznanych teorii i rozpoznań, zwodzących nas i osłabiających władze zmysłowe i umysłowe. Dr Trzeszczyńska należy do nielicznych, którym udaje się ten pancerz przebić i „zstąpić do głębi”, wydobywając prawdy na co dzień ukryte. Zyskujemy na tym wszyscy - i koledzy po fachu, w tym studenci, uczący się wciąż trudnej sztuki tworzenia wiedzy naukowej, i sami bohaterowie prowadzonych eksploracji. Mam silne przekonanie, że ci drudzy, jeśli tylko sięgną po którąś z publikacji, nie gorzej będą rozumieć wywody wiedzione przez Habilitantkę od specjalistów zajmujących się migracjami, tożsamością czy pamięcią. To mogą zawdzięczać jeszcze jednemu walorowi stworzonego dzieła, na który należy wskazać – komunikatywnemu językowi, którym się posługuje. Nie stał się on zarazem przeszkodą w formułowaniu złożonych tez i wykuwaniu nowych pojęć. A jest to sztuka, do której dochodzi się zwykle bliżej końca kariery naukowej. Wielce to obiecujący prognostyk na przyszłość.

Po rozważeniu przedstawionych powyżej składowych dorobku Habilitantki i jego ocenie, z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie dr Patrycji Trzeszczyńskiej do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

